

ECHA PŁOCKIE I ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIĘ SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBÓTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:

W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 5, półrocznie rs. 2 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 25. Za dostarczenie do domu miesięcznie k. 5.
Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3 k. 50, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Zagranicą: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4 k. 50, kwartalnie rs. 2.

Numer pojedynczy k. 5.

Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie kolporterów w miastach i miasteczkach.

Adres wydawnictwa:

w Płocku Rynek Kanoniczny.

W oddziale Łomżyńskim:

Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.

Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji.

Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się.

OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz petitory lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6.

REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz.

NEKROLOGIA wiersz kop. 15.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Cingra (Wierzbowa 8), Piotrowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).

DENTYSTA

Szymon Tadeusz Chrostowski

przyjechał i otworzył gabinet

przy ulicy Warszawskiej w domu po p. Kurowskiej (obok Dyrekcji T. K. Z.)

DENTYSTA

LUDWIK LANDY

osiedlił się w Płocku i otworzył gabinet, przy ulicy Grodzkiej w domu p. L. Kempnera.

Godziny przyjęć: od 10 rano do 6 po poł.

ZARZĄD

Płockiego Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

zawiadamia osoby interesowane, że poczynając od 1-go stycznia n. st. pobiera po 9% w stosunku rocznym od wszystkich operacji.

Kalendarzyk tygodniowy

		Święci Kościoła R.-Katolickiego.	Imiona słowiańskie
Sobota 6 stycz.	Trzech Króli	Bojomira	
Niedziela 7	Lucjana	Światosława	
Poniedziałek 8	Seweryna, Juliana	Mściława	
Wtorek 9	Marcjanny	Władimira	
Środa 10	Agatona, Wilh.	Dobrosława	
Czwartek 11	Honoraty	Krzyszczaka	
Piątek 12	Arkadiusza, Mod.	Czesława	

BULETYN METEOROLOGICZNY.

za tydzień od dnia 24 do 31 grudnia 1899 r.

(Ze spostrzeżeń Fr. W. z okolicy Zambrowa, pow. łomżyńskiego).

Dzień	Temperatura w st. C.				Kierunek wiatru			Stopień zachmur.			Opady m. m.	U w a g i
	7 r.	1 p.	9 w.	śred.	7 r.	1 p.	9 w.	7 r.	1 p.	9 w.		
24 X.	-13,8	-10,0	-10,5	-11,4	SE	SE	SE	0	0	3	S	—
25 P.	-7,8	-5,0	-5,1	-6,2	O	SE	SE	10	10	10	S	1,0 śnieg
26 W.	-5,7	-4,4	-3,0	-4,4	SE	SE	SE	10	10	10	S	0,9 śnieg, mgła
27 Śr.	-3,0	-3,4	-7,2	-4,5	O	SE	SE	10	10	0	E	—
28 C.	-5,8	-4,0	-4,0	-4,6	SE	SE	SE	10	10	10	SE	2,9 śnieg dobieg z prz.
29 P.	-0,8	2,3	0,2	0,6	SE	SE	SE	10	10	10	SE	— mgła
30 S.	1,7	2,6	2,4	2,2	O	SE	SE	10	0	10	O	2,0 deszcz 7 r.-n. k. razy
31 X.	-0,8	4,0	2,0	2,3	SE	SE	O	10	2	10	S	—

Średnia — 3,3

Suma opadu 6,8

Objaśnienie znaków: S—południe, W—zachód, E—wschód, N—północ; liczby przy kierunku wiatru, znaczą jego siłę: 0—b. słaby wiatr, 1—umiarkowany, 2—dosyć silny, 3—b. silny, 0 bez liter—zupełna cisza.

ANDRZEJ LICHTENBERGER.

OFIARY.

Przekład z francuskiego Z. P.

Deszcz pada. Przez cały dzień strzelanina nie ustawała ani na chwilę. Obok zastygłych trupów jęczała ranna. Atmosfera cała drży niepokojem. Czuć wszędzie przynajmniej zmęczenie. Ludzie wyczerpani nadmiernym zużyciem sił ciągną do biwaku zmordowani, łaknący spoczynku, pijani beznamiętnością.

Z mroków zapadającej zwolna nocy wysuwa się kosa z jeźdźcem. Jeździec rzucił pułkownikowi jedno słowo i ginie w ciemnościach.

— Do odwrotu!

Odwrot? Dlaczego? Wszak oni z żołdakami pustymi, z bosymi nogami w wodzie, rękami zgrabianymi od zginia, czepiali się tego miejsca, wczoraj zdobytego. I teraz mają porzucić to, co ich tyle trudów, tyle krwi kosztowało?

Noc ciemna. Deszcz. Słychać ciężkie pluskanie nieprzeliczonej masy ludzi, rzenie przerażonych koni i pracowite toczenie się armat; wielka wrzawa ogromnej ilości ludzi i koni, która chwiał się, nagle rozszalała się. A w ślad za nimi podąża ciemna rozpacza, wyrosła z głodni niepokojonego opieszałego chleba, wyrosła z rozpaczy, które ciężarem przynajmniej barki, z przejmującego smutku, z wilgoci ziemi i z tej ciężkiej, niepochwytnej trwogi, która idzie za nimi w tę noc ciemną. Jak trzęsła ogłupiała, większa część tych ludzi wpada w bezwładne odrętwienie. A inni myślą strasznie, bo konduktującą czują zdradę i z niewiarą pa-

trzące w przyszłość. Mgliste podejrzenia szarpia sercami. I biegają myśli do nieobecnych, czepiają się oddalonych ognisk, ukochanych żon, drobnych dzieci... I myśli się o śmierci, nieraz tak bliskiej, która ominęła ich tylko przypadkiem i myśli o śmierci zadawanej innym. Od czasu do czasu potrąca się leżącego trupa lub słyszy się jęk rannego. Odwracają oczy, zatykają uszy, a jednak widzą i słyszą. W nędzy dzisiejszej, przeżywając możliwą agonję jutrzejszą, zazdroszczą odpoczynku umarłym. Bo pocóż żyć? Katastrofa nieunikniona. Generałowie są zniecierpliwieni i podli, a może nawet zdradcy! Za parę dni znowu granica zostanie otwartą. W Paryżu popłoch. Razem z niebezpieczeństwem powiększa się ilość gilotynowanych i codziennie całe stody głów rzucone bywają królom jako wyzwanie. Rejestry do arotowania listy więźniów, to opis wszystkich znaków herbowych Francji. Kosze gilotyny napełniają się najszlachetniejszymi i najarystokratyczniejszymi głowami, chociaż nie pogardzają one wieśniakiem i robotnikiem.

Francja jest jak ten wóz, powożony przez oszalełego woźnicę; konie chłostane pędzą zadyszane na oslep do tego celu, który jest może tylko mirażem lub też przepaścią.

„Stój!”

Trzoda ludzka zatrzymuje się. Kolana się zginają. Ach! spać byle gdzie, ale spać! Spać i zapomnieć! Gdzieś tam zapalają ogniska. Ludzie otulają się i rozkładają na ziemi. Nad nimi cisza, pełna smutku niewyraźnych, ale drgających jakas nuta rozpacz.

Nagle, głosy śmiech przerwał ciszę. Parę głów ogłupiałych podnosi się, słabo się śmieją i ciężko opada. Tylko jeden Le Hardy może się śmiać w takie zimno i w noc tak bliską śmierci. Le Hardy znowu się rozśmiał, ale trochę cichiej. Jego niebieskie oczy z wesołością ironicznie przebiegają po rozpiętych do kół ciałach. Wytyka się, jednym do góry ręką, zakochane

ciemnymi palcami i nachylając jasną, fryzowaną głowę o twarzy łagodnej, szepta do ucha towarzysza:

— Zdać mi się, że skandalizuję całą armię Republiki. Tutaj nikt się nie śmieje.

Valette zwraca się do przyjaciela. Jego piękna twarz obramowana czarnymi włosami. Wyraz jej zawsze poważny, prawie surowy opromienia się nagle wielką serdecznością.

— Jasne wielmożny hrabio Le Hardy de Puymaigre de Tintoret, raczcie po pierwsze nie odzywać się z takim urąganiem do naszej armii, a po drugie raczcie przejrzyć wasze skarby, czy nie znajdziecie wśród nich kawałka nitki, bo moje ubranie jest w stanie rozpaczliwym.

Le Hardy podaje żadaną nitkę, następnie pochylając się, z uwagą ogląda swoje obuwie. Westchnął, ale po chwili z rozpromienioną twarzą zawołał:

— Na Jupitera! co za szczęście! jeszcze mi się zostało pół podeszwy.

Dwaj młodzi ludzie zaczęli śnić przy dymiącem świetle głowni. Po chwili Le Hardy zaczął:

— Przeznaczenia miewają jednak zabawne fantazje. Pamiętasz nasze pierwsze spotkanie pięć lat temu na kartach u tego biednego prezydenta Loumier? Który z nas byłby pomyślał wtedy, że wkrótce służyć będzie pod rozkazami szewców? Ty członek sądownictwa, przyszła sława parlamentu, a ja urodzeniem swoim przeznaczony do rozkazywania dzielnej partii chamulogów i do szepiania miłosnych słówek pięknym damom Versалу.

— Obywatelu hrabio—zaczął Valette.

Le Hardy przerwał.

— Wspaniały tytuł! Rzykniesz nim tylko połowę swojej szyi.

Valette uśmiechnął się i mówił dalej:

tucja ubezpieczeń na życie, której reklamy spotykamy na okładkach książek, na parkanach, na ołówkach, pomijając już broszury, agentów rozsianych wszędzie, którzy zdobywają klientów. Chociażby więc za pośrednictwem piśmienia należało sprawę obchodzącą nas instytucji przedstawić ogółowi.

Przedewszystkiem należy kasa być utrzymana, zapisując się na członków, czy to honorowych czy protektorów, czy chociażby rzeczywistych. Przykład nasz zjedna napewno pożądaną od lat wielu instytucji, chociażby jednego lub dwóch pracowników z każdej wsi. Zadowoleni ze swego śmiałego kroku, pociągają innych; nie mam potrzeby dodawać, że powodzenie zależeć będzie wyłącznie od naszej inicjatywy, od opieki, jaką otoczymy tych, którym się ona od nas należy, chociażby na razie ponoszając koszty wpisowe za nich, wkłady zaś oszczędnościowe niechby były ich własnością. Potrzebne są tu nasze ofiary, które oceni dopiero potomność; jak wielu z nas lubi się powoływać na czyny przodków... jakżeby pożądanem było, aby pokolenia następne mogły się powołać na nas!

Każdy z nas, kto spija likiery, niechby poświęcił jaką butelkę likieru, kto pije wino—parę butelek wina na wpis... ofiara to przecież na wymagających najmniej i używających najmniej. Nie zapominajmy, że uzyskanie ustawy kasy zawdzięczać należy tylko staraniu i wysiłkom ludzi dobrej woli, że celem ustawy jest zabezpieczenie chwil niemości lub starości pracownikom wiejskim, poczynając od ogrodników a kończąc na pracownikach rolnych, którzy znajdują piękną sposobność zapewnienia sobie bytu swymi oszczędnościami. Ustawy takiej dotychczas nie było, ci, dla których ją otworzono, nie umieją ocenić jej skutków, do kogoż więc, jeżeli nie do nas należy wprowadzenie jej w życie, utrzymanie początkowe?

Twórcy ustawy: radca Tow. kred. ziem. p. Tadeusz Kowalski, p. Malinowski redaktor, p. Wejdel, adwokat, wypracowawszy ustawę i uzyskawszy zatwierdzenie, zwołali następnie zebranie członków sekcji rolnej, których prosili o poparcie instytucji... nie zapominajmy, że członkowie składali się wyłącznie z właścicieli ziemskich. Mamy zresztą już zarząd, złożony z dwóch członków T-stwa ogrodniczego pp. Wolf i Rutkowskiego, oraz ziemian pp. radcy Dzierżbickiego, Jankowskiego i księcia Czetwertyńskiego.

Jeżeli instytucja, brak której tak odczuwano, zawiązała się, to wszelkimi siłami winniśmy ją popierać, z jej zadaniem i celem zainteresowanych zapoznawać... wprost zmuszać ludzi, wołać: wszyscy, którzy pracujecie na roli, czy samodzielnie, jako posiadacze, czy jako pracownicy, zapisujcie się!

Nie zrażajmy się tem, że pracownicy o wynagrodzeniu najniższym (których ustawa

głównie miała na względzie), nie zdobędą się na raz na utrzymanie instytucji, zrażeni niedostępną stopą opłaty. Zbliźmy się do nich nie tylko z radą lecz i z pomocą, chociażby, powtarzam, opłacając na razie wpisowe, które stanowi wspólny majątek kasy. Każdy, noszący nazwę obywatela, niech pamięta, że odda społeczeństwu wielką usługę, wciągawszy chociażby jednego z pracowników do udziału w kasie.

Gospodarz:

W sprawie uczczenia Sienkiewicza.

(GŁOS Z PROWINCJI).

Odezwa komitetu o zbieranie składek na dar jubileuszowy dla Sienkiewicza, za pośrednictwem piśm, szeroko rozbrzmiała po całym kraju. Jak każda rzecz, budząca powszechny interes, stała się ona tematem ożywionej dyskusji dla rozmaitych kół naszego społeczeństwa. Jaki oddźwięk znalazła odezwa w innych częściach naszego kraju, niewiem, wiem tylko, że w naszych stronach wywołała ona pewne refleksje. Ponieważ w wypadkach tak żywo interesujących cały nasz ogół, społeczeństwo nie może być pozbawione prawa wygłoszenia swego zdania, podaję na tem miejscu swój głos, będący wyrazem opinii stron tutejszych.

W naszym pojęciu podobny projekt, jak uczczenie Sienkiewicza przy pomocy zakupienia dlań jakiejś „nieruchomości”, daleko odbiega od ideałów, jakie nam dał on w swych utworach. Ten, kto stworzył takie postacie, pełne poświęceń i zaparcia, pełne bezinteresownej miłości dla kraju, jak Skrzetuski, Wołodyjowski, kto umiał przedstawić je w tak sympatycznym świetle, mógł to uczynić w takim tylko razie, jeżeli pióro dla kreslenia tych postaci maczał w swym sercu. Musiał on dużo swej duszy technąć w te postacie, żeby je uczynić tak jasnymi, zrozumiałymi i prawdziwymi. Dla ludzi tego połotu ducha co Sienkiewicz „nieruchomość” nie jest koniecznym upragnionym kwiatkiem w wieńcu, mającym zdobić jego skronie. Takie realizowanie na gotówkę zasług, choćby upozorowane przedwczesną dbałością o starość tego, który jest w pełni sił swego talentu, wydać się może pomysłem szczęśliwym chyba tylko ludziom, dla których cielec złoty jest największym bożkiem.

Spółeczeństwo niezawodnie obowiązane jest myśleć o tych, którzy dlań sterali zdrowie, życie lub talent i powinno iść z pomocą materialną tam, gdzie los w postaci niedostatku zawitał do swej ofiary. Ale w danym wypadku, chwala Bogu, na to bynajmniej się nie zanosi. Ludzie tej sławy, co Sienkiewicz, nawet po istotnem przeżyciu się bardzo długo jeszcze żyją tradycją swej sławy. My jesteśmy społeczeństwem zbyt ubogiem, byśmy mogli ofiarnością publiczną

czynić zadość rzeczywistym nieraz zasługom pojedynczych ludzi. Zbyt wiele pracy i wysiłków pieniężnych wymaga od nas imię naszego życia. A od kogoż spodziewać się można zrealizowania tego stanu rzeczy, jeżeli nie od umysłów po nad zwykłą miarę rozwinętych i tem samem zdrowiej patrzących na istotny stan rzeczy. To też dla Sienkiewicza w jego teraźniejszem położeniu najprzyjemniejsze, najwznioślejsze chwile życia stanowić będą te momenty, kiedy on widzieć będzie, że ziarna przeżen rzucone trafiły na grunt podatny i wydały owoce w postaci szlachetnych myśli i usiłowań do wzniosłych celów prowadzących. Na cele dobra publicznego, na otarcie lzy nieszczęśliwemu, jednym słowem, na ufundowanie instytucji imienia Sienkiewicza, mającej na celu dobro społeczne, jestem pewien, pośpieszy ze swym groszem niemal każdy, a nie pewna tylko partja ludzi, która, nie zasięgnawszy zdania opinii publicznej pod tym względem, chce zbudować pomnik nieodpowiadający istotnym uczuciom, ożywiający nasz ogół. Podobne podejmowanie inicjatywy na własną rękę, nie położony jej wprzód na pulsie społeczeństwa, w imieniu którego się działa, wydać może gorzkie tylko owoce, jak tego mieliśmy nieraz smutne dowody.

Drobiałak.

(Przyp. redakcji. Zastrzegliśmy się w numerze poprzednim, że nie będziemy ponieszczać listów i artykułów, roztrząsających sprawę uczczenia Sienkiewicza. Wobec jednak licznych w tym względzie głosów, które bądź co bądź są wyrazem poglądów i myśli jakiejś części społeczeństwa, wybraliśmy jeden taki list, który najlepiej w danym razie wyraża pogląd okolicy na tę sprawę, a jak słyszymy, nietylko pogląd małego zascianka, ale i znacznej części kraju. Nasze stanowisko w tym względzie wyrażaliśmy w numerze poprzednim, w odpowiedzi na redakcji pod adresem pań: „Idealistki” i „Matki”. Powiedzieliśmy tam, że jeżeli naród lub część jego postanowił uczcić swego sławnego pisarza, to lepiej będzie, że zamiast upominków „idealnych” bezwartościowych, ofiarujemy rzecz realną korzystną. Powiedzieliśmy tam, że u nas często pisarze zasłużyli pozostają na starość w niedostatku, a jako przykład przytoczyliśmy sławnego również pisarza Jeża. Z rozmów poufnych i głosów mniej lub więcej publicznych można wyciągnąć ten wniosek ogólny, że Sienkiewicz zasługuje na uczczenie, że raz i jednakże wszystkich sposobów uczczenia „zbyt praktyczny”, nie liczący z idealnym poglądem, jaki sobie czystelnicy o pisarzu wyrobili, że Sienkiewicz zarabia tyle, iż może zabezpieczyć sobie spokojną starość i t. d.; odpowiadamy na to, co i poprzednio, że nie wiemy, czy Sienkiewicz rzeczywiście jest tak bogatym człowiekiem, i czy ma być zabezpieczony na najdłuższe lata. Jeżeli tak jest, to sądzimy, że autor „Potopu”, który kilkakrotnie w swych wystąpieniach publicz-

nych, okazał tyle taktu, będzie wiedział, jak ma sobie postąpić w danej sprawie.

P Ł O C K

Z Tow. Kred. Ziemsk. W miesiącu bieżącym zasiadają w kadencji radcowie: Stanisław Bałński i Adam Drewnowski. W d. 30 był m. odbyło się ogólne zebranie radców w celu rozpatrzenia niektórych spraw dotyczących Towarzystwa, jako to: mianowania urzędnika, oraz zmiany niektórych przepisów dotyczących nowo wprowadzonej taryfy.

Szopki, które przez parę lat poprzednich nie otrzymywały pozwolenia na przedstawienia swych utworów, w roku obecnym ku ciesze dzieci zyskały znowu prawo obywatelstwa. Szopki są dość gnostowe, a przedstawienia wcale zgręczne tak, że sprawiają zupełne zadowolenie nie tylko dzieciom, lecz również i ich niankom. Reszcie w naszym wieku znudzenia i rafinowania, takie pierwotne utwory niechane są z pewnem pobłażaniem nawet przez objętych na wszystko „schyłkowców.”

Gabinety dentystyczne. Prócz wymienionego w naszym piśmie p. Landego, pozwolenie urzędowe na otwarcie gabinetu dentystycznego w Płocku otrzymali dentyści Jakób Mantinband i Szymon Tadeusz Chrostowski z Ostrołeki.

Nafta w ostatnich czasach stała u nas droższe. Za kwartę nafty płacimy obecnie 22 grosze, zamiast poprzednich 18.

Teatr. Przypominamy, że dzisiaj bawiąca u nas trupa p. Smotryckiego daje na scenie utwór dramatyczny p. Ignacego Grabowskiego p. t. „Burza.” Utwór ten płoczanina po raz pierwszy zostaje odegrany w naszym mieście.

Drużyna wznowiła się paru nowymi artystami, którzy przybyli do Płocka.

Ostrzeżenie. Jako ostrzeżenie dla właścicieli lasów podajemy tu wiadomość, że pewien właściciel za wycięcie części lasu wbrew pozwoleniu komisji leśnej, skazany został sądowo na 3,000 rb. kary, lub też na areszt sześciomiesięczny. Ci, którzyby chcieli lub mają zamiar z lasu użytkować, powinni przedstawić plan gospodarstwa leśnego do rozpatrzenia i postanowienia komisji leśnej.

Teatr. Odegrane we czwartek „Słuby panienskie”, utwór, który jest klejnotem czystej wody naszej literatury dramatycznej zasługuje bezspornie na to, aby choć kilku słów wspomnieć o jego przedstawieniu. Przyznajemy, że ilekroć czytamy na afiszu ogłoszenie o sztuce z repertuaru klasycznego, tyle razy zachodzi w nas wątpliwość, czy artyści, zmanierowani nowoczesnym repertuarem, odpowiedzą godnie zadaniom i warunkom, jakich wymagają sztuki dawniejsze, a zwłaszcza fredrowskie. Jakże łatwo wpaść w przesadę przy przedstawieniu typów dawniejszych, tak naturalnych swoją pogodą, hu-

ZBÓJCY

(Dramat odegrany w podziemiach starożytnego klasztoru w Bodai i przepisany przez STEFANA).

Na wozach Włoch dukaty, Niemieckie talary,
Wszelkich naczyń, odzieży i broni bez miary.
— Są tam jeszcze najemne Jaskowe Pandury,
Z wielką ostrożnością wiodą łup bogaty.
Jutro nocować mają w karczmie mego Taty...
Ty przybądź o północy, gdy zapieją kury...
Wyrzucić można śpiących, skarb Wam się dostanie;
A gdy Szymiszewowi dziesięć procent dacie,
To za grosz Wam starczy płacić po dukacie...
A między magnaty Szymiszew Mucha stanie...

STASZKO (tupiąc).

Przedem koncz, do czarła Cierpliwości braknie!
SURA (pośpiesza pół obrażona, jednak w strachu).
Nul! Czy to gadania bardzo Sura łaknie?
Wraz konczę: Za karawaną harem baszy jedzie,
Na trzech wielbłędach, napchano jak śledzie.
Szymiszewowi niepotrzebne są takie towary,
On już nie jest po tem, on cokolwiek stary...
Lecz gdy mu za każdą dacie talar bity,
Wzięcie trzy wielbłądy i wszystkie kobiety.
Uab są młode, przełożona stara.
Dziewica chuda i żółta poczwara,
Jednak pretensji do wdzięków bez miary...

STASZKO.

Dość! (Rzucił kiesz. słota).
Biorę! (Adresy i czary).
Jeżeli zwodzisz, nie unikniesz kary.
(Sura wybiega).

Scena VI.

STASZKO (do siebie).

Już widzę Baszę, jak srodze znużony,
Po niewygodach w drodze ubiegłych dni,
Pod karczmą Muchy, bez żadnej osłony,
Bezpieczny wraz z wojskiem o raju swym sni.
Ni Symcha, ni puszcze nie mogą nas zdradzić,
Bo Żyd nam jest wierny, a puszcza to druh,
I jedna tam droga... ją gdyby obsadzić,
— Wyszedłby z zasadki chyba turka duch.
Hm! Zuchów sześćdziesiąt, połowa bez koni,
— Gdy potrójnie silniejszy weźmie górę wróg,
Gdy ręce ich skrzepie nie, zdzierzą już broni,
Bośni bronić będzie chyba jeden Bóg!
Tak... próżno czas tracę, — gdy moich niewielu,
— A obłót tak znaczny raz w życiu się zdarzy...
— Wódz sposób wynajdzie w wojennym fortelu,
A resztę niech męstwo Bośniaka przeważy.

(Odwracając się, głośno).

Do broni, dzieci!
(Do Marka). Niech Miłosz za chwilę
Konnych powiedzie przez bagna Werbasu,
— Od rzeki, w prawo przejdzie dobrą milę,
I pod karczmą Muchy zapadnie do lasu.
Gdy słońce oziłci Babil-Góry szczyt
Wieczorną luną, a księżycą świt
W mgłach spusi sen na Tureckie strażę,
Niech się niespodzianie srod gąszczów ukaze.
Da alarm z janczarek, niech pogoń wywoła,
A potem, niech nakazati chybkiego sokola,
Mnie, zającąc drogę Tureckimi trupy,
Nas spotka tu, nad Sawą, — gdy zabierzemy łupy.
Ty ze mną Marko i reszta piechoty.
(Do Abajina).
Pewnie Wam chłopcy nie zbrakalo ochoty
Zobaczyć, co w jankach Jaskowych się kryje?

ZBÓJE.

Wiwat nasz Hetman! Staszko niechaj żyje!

ŚPIEW ZBÓJÓW.

Hej bracia zbójnik! Do broni, do boju!
Niech Bośnia nas wiedzie i Bóg,
Niedługo znów w krwawym wykapiem się zdroju
A zdroj ten wypelni nam wróg.
Na krwawy podarek
Posłemy mu kule, —
Przed grzmotem janczarek
Drży Sultan w Stambule.

(W czasie śpiewu zasłona spada).

KONIEC AKTU PIERWSZEGO.

A K T II.

(Obozowisko Tureckie. Z lewej strony karczma Muchy ganek, z prawej namiot haremu z wejściem od sceny. Przed nim spoczywają trzy wielbłądy, dwóch rzesanbów i Kislaraga straż trzymają. W głębi: naladowane wozy, grupy koni, pandurów, spahów, namioty, broń w kozłach. Wszystko na tle ciemnego boru. Na przodzie sceny palą nargile półleżąc: Basza na otomanie, Aga (poturczenie Jasko) na kobiercu. Nad Baszą potolewa buncruk. Para godzin brak do nocy).

Scena I. (Na ganek karczmy ukazuje się Mulla).

MULLA (wzruszając ręce).

Allach il akbar! Mahomet prorokiem Allacha
Wierni! Dni stajenie srod ztem Padyszacha,
Więc, twarz i sercem zwrócenie do wschodu,
Złazcie Wasze modły z modłami narodu.
(Wszyscy obecni, prócz Pandurów, którzy się usuwają na stronę, padają na twarz).
(C. d. n.)

pozawioną zmysłowych pierwiastków miłość.
„Kto tylko pragnął całować usta swojej
wybranej, mówi bohater noweli „Na spacerze”,
a nigdy nie czuł nieprzepartej chęci
ukłknąć przed nią, że czciła uściśkać jej sto-
py, odgadnąć myśli jej czoła i serca drganie,
ten nie ma prawa powiedzieć: „kocham!”
Niech mówi „żadam.”

Podniósł sposób zapatrywania autora
na miłość, przebłykuje również w obrazku,
owianym tęsknotą pod tytułem „Wesoły pa-
sazer” wypełnia w końcu treść wdzięcznej
fantazji „Bajka Arabska.”

Zbiorek „Nego” zapowiada w autorze po-
ważną siłę nowelistyczną w przyszłości.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprawy. Domu Roln. B-ci Wolszner, Barczak i S-ka

Płock, 5 stycznia.

Na targ dzisiejszy dowieziono około 710 korcy
różnego ziarna, a mianowicie: pszenicy około 250
korcy, żyta 200 korcy, jęczmienia 20 korcy, owsa
200 korcy, gryki 20 korcy, grochu 20 korcy i
rzepaku letniego — korcy.

Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę
od rb. 5,00, do 5,25 za 210 f., żyto od rb. 3,75 do
3,85 za 230 f., jęczmień od 3.— do 3,30 za 210 f.,
owies od 2,10 do 2,25 za 140 f., grykę od 5,00
do 0,00 za 210 f. groch do 4,50.

Do spichrzów kupieckich w minionym tygodniu
dowieziono na kontrakty poprzednio zawarte około
— korcy pszenicy i żyta.

Do Warszawy spławiono — berlinki z pszenicą
i żytem.
Gdańsk, 5 stycznia. Tendencja i ceny bez
zmiany.

Warszawa 5 stycznia. (Ceny zboża płacone na
st. Praga kolei terespolskiej w ładunkach wagono-
wych, według notowań domu handlowego A. Wier-
bowskiego—Włodzimierska 21). Za pud w kopiej-
kach, Pszenica krajowa wyborowa 92—94, śro-
dnia 86—90, posłednia 75—80. Żyto krajowa wy-
borowa 75—78, średnie 73—74, posłednie 68—71.
Jęczmień browarny — Na paszę i kaszę 65—74.
Owies krajowy 58—80. Groch polny warzelny —
Gryka 80—85. Uspokojenie spokojne.

(Targ zbożowy na placu Witkowskiego). Pla-
cono za żyto wyborowe 4,40 za korzec. Pszenica
5,50. Jęczmień 3,90. Owies 2,75.

Głuda. Notowania papierów. Ruble 216,30. Listy
tow. kred. ziem. duże 4,5. 98,50—drobne 4,5.—96,85.

duże 4—98,25, drobne 4—86,80. Listy m. Płocka
97,75 n. Łomży 97 not.

Renta państwowa 4—99,65. Pożyczka premio-
wa z 1804 r.—320,50 z r. 1866—278,00. Premia
szlachecka 5—216,50.

Łomża, 4 stycznia. Pszenica 5,05—5,25 rb.,
3,85—4,15, jęczmień 3,30—3,86, owies 2,45—
rb., gryka 4,75—5,50 rb. groch 4,75—5,20,
tole 1,25—1,45.

PODZIĘKOWANIE.

Małżonkowie Sachs, w celu uczczenia
pamięci Naftala Mayznera ofiarowali w ro-
cznicę jego śmierci 2 sztuki białe (100) i
na ubrania dla starców i kalek m. w. z
co Komitet przytułku uprzejmie niniejszym
dziękuję.

OGŁOSZENIA.

Mamy zaszczyt podać do wiadomości, iż w dniu 16 Stycznia n. st.
1900 r. rozpocznie działalność

Ciechanowskie Towarzystwo Wzajemnego Kredytu

zatwierdzone przez p. Ministra Finansów dla powiatów: Ciechanowskiego,
Mławskiego i Przasnyskiego.

Towarzystwo będzie prowadziło następujące operacje: Dyskonto
weksli, pożyczki terminowe, specjalne rachunki bieżące, pożyczki na
zastaw papierów procentowych, inkaso weksli i listów frachtowych,
zakup i sprzedaż papierów procentowych, przekazy pieniężne, przy-
jmowanie wkładów na umówiony procent od członków Towarzystwa
i osób postronnych.

Zapisy i wnioski członków przysięgających do Tow. przed 16-ym
Stycznia r. p. przyjmuje Dom Handlowy St. Kujawskiego w Ciechanowie.

Biuro Zarządu mieścić się będzie w Ciechanowie przy ulicy
Zielony Plac w domu I. Biernackiego (№ 178).

Członkowie Rady: dr. F. Rajkowski (Prezes), S. Chelchowski,
Z. Choromański, L. Dobrzański, M. Lebkowski,
J. Włodek. Członkowie Zarządu: S. Kujawski (prezes), Z. Ma-
zowiecki, J. Wojcicki.

NA SEZON NADCHODZĄCY.

Najdokładniejsze opisy maszyn, rysunki, wskazówki do użycia, oraz cenniki
przesyłają się na każde żądanie franco.

Przyrządy

do przygotowania paszy

ułatwiający spożywanie, trawienie i wyzyskanie paszy przez inwentarz.
Parowniki „Reforma” pat. Reussa do parowania kartofli, lubinu i t. d.
Niezaprzeczenie pierwsze między parown. bez żadnego zarzutu.
Pasza z parownika „Reforma” pod względem pożywności, smaku
i zdrowotności, nie ma porównania z gotowaną w wodzie.
Płuczki mechaniczne do okopowych.
Najdokładniejsze w użyciu z samowyrzucaniem kłębów po optukaniu.
Robota dokładna i nierównie szybsza od ręcznej.
Rozdrabiacze do parowanych kartofli.
Siekacze i szarpacze do okopowizn,
Rozdrabiacze do makuchów,
Gilotowniki do gniecenia różnego ziarna,
Śrótowniki „Excelsior” słynnej fabryki Fried. Kruppa do śrótownia wszel-
kiego ziarna i mielenia na razówkę, pojedyncze (para tarcz) i podwójne
o stalowych tarczach mielących obustronnie.
73 nagród na wystawach i największe rozpowszechnienie (20,000 egz.)
we wszystkich krajach dostatecznie przemawiają za wartością.
Sieczkarnie ręczne i manetowe wyrobu Bentalla i inne.

Maszyny do czyszczenia i sortowania ziarna i kartofli.

Wiałnia do wiania Claytons najlepsze z istniejących, o znacznej powierzchni
oczyszczającej, Backera oryg. angielskie kombinowane, Roeberta i inne.
Młynki do sortowania na wagę gatunkową „Triumph” znane z doskonałego
działania.
Trieury do odcinania okrągłych zanieczyszczeń i sortowania ziarna podług
kształtu najstarszej renomowanej fabryki Mayera w Kalk.
Sortowniki do kartofli najprakt. z sitami płaskimi wyrobu Cegielskiego i inne.
Kombin. parowe mielenia do koniczyny z bukow. „Monitor”
wydające około 100 pud. czystego ziarna dziennie.
Bukowniki do koniczyny manetowe — i wszelkie inne maszyny.

POLECAJĄ

Tadeusz Kowalski i A. Trylski
w WARSZAWIE, Miodowa Nr 4.

APTEKA

J. SZYMAŃSKIEGO w Płocku

zaopatrzona została na sezon zimowy:

w Tran lekarski wolny od przymie-
szek, chemicznie
analizowany.

w Wody Vichy, Biliner, Emską, Salcer-
ską i wszelkie gorzkie.

w Wina lecznicze.

CENY HANDLOWE SKŁADÓW.



OSTRZEŻENIE.

Z powodu licznych fałszerstw
zwraca się uwagę iż prawdzi-
we „Bielidło” do prania i my-
cia zawsze zaopatrzone jest
znakiem, jak uboczny, oraz
mym podpisem. Paczka fun-
towa zastępuje co najmniej
kilka funtów bielidła podra-
bianego, tylko 20 kop., tore-
bka tylko kop. 2. Skład główny na Płock
i okolicę u p. L. Szrejtera w Płocku ul.
Zduńska dom p. Majewskiego.
B. Landy Warszawa, ulica Leszno Nr 27.

Potrzebny RZĄDCA

do folwarku 15-to włókowego, kawa-
ler w średnim wieku, z poważnem
rekomendacjami,—od 6-go Wojciecha.
Wynagrodzenia 200 rubli, procent i
całe utrzymanie.

Oferty wyczerpujące proszę nadsyłać
Płock, poste-restante, okazicielowi
kwitu redakcyjnego № 6.

„ROMANA”

Magazyn Kapeluszy Damskich
Modele paryżkie i fasony krajowe.
DOBÓR KWIA TÓ W SZTUCZNYCH.
Ul. Grodzka № 47, dom p. Adlera (dawniej
Zaluskiego).

W dominium ZAWIDZEK

na trakcie między Drobinem i Sierpcem
jest do sprzedania STODOŁA z bali pod
gontem, nowa, długa 125 łokci, szeroka
21 łok. Wiadomość u właściciela na miejscu.

WŁOCŁAWEK. Handel Win, Restauracja i Hotel „pod 3-a Koronami”

po gruntownem wyrestaurowaniu OTWARTE.
Kuchnia doborowa. Numery od 75 kop. do 4 rubli. Wspaniała sala balowa i
koncertowa z galerją. Ceny przystępne.
Józef Kurasinski.

PAROWY ZAKŁAD PALENIA KAWY

hurtowa sprzedaż surowej.
Kawy palone w naturalny sposób bez sztucznych domieszek
i nie glazurowane aromatyczne i silne w smaku
w cenie od op. 50 do rb. 1,20 za 1 funt w paczkach oryginalnych po 1 f.,
1/2 f., 1/4 f. i w pudełkach po 10 funt., poleca
J. N. LEITGEBER.

KANTOR: Krak.-Przedm. 6.

Uprzejmie proszę żądać we wszystkich handlach win i towarów kolonialnych.

Świeże Trany Lekarskie i OLIWĘ NICEJSKĄ

wprost z wytłoczni sprowadzoną poleca
SKŁAD APTECZNY

Wł. Sztramajera w Płocku.

Jest do sprzedania lub wypożyczenia
folwark UMIENNO-ŁUBKI

powiat płocki, mający przestrzeni 273 morgi,
odległy 16 wiorst od Płocka, 4 wiorsty
od Bielska, z inwentarzem żywym i mart-
wym. Bliższe wiadomości na miejscu lub
u rejenta Mazowieckiego w Ciechanowie.

Są do sprzedania

dwa folwarki (na warunkach dogodnych
dla kupującego) Rogozino i Rogozinek, ra-
zem lub każdy oddzielnie. Odległość fol-
warków od Płocka wiorst 7 od nowopo-
wstającej cukrowni w Borowiczkach wiorst
kilka. Bliższe objaśnienia u właściciela
w Płocku.